

ROZMAITOŚCI.

N^o 28. dnia 12. Lipca 1826.

HENRYK i MARYIA, czyli: CNOTA WYNAGRODZONA.

(Z francus. przez L..... Z.....)

Łagodne cnoty, rozum, złaczone z wdziękami,
Sato czary, których moc uymiać omiani;
Zniknie przesąd, unizy duma wzniosłe czoło;
Odda się w władztwo sama pourość wesóło;
Lecz gdy w drugiey osobie również są przymioty,
To ich łączą miłości wiecznotrwałéy spłoty.

Co za tryumf jest cnoty! gdy saméy miłości
Choć przemożnéj nie da przeysć granic powinności;
I choć z serca uciskiem, choć dusza zaboli,
Do starszych się stosuje życzenia i woli; —
Często taka uległość gdy jest miłość szczerą,
Przez zezwolenie starszych nagrodę odbiera.

A...—

Właśnie Maryia była zatrudniona wia-
zaniem chrustu, uzbieranego w lesie na-
leżącym do dóbr Barona Kressy, gdy
mały szelest zwrócił iéy uwagę. —
Obeyrzawszy się w stronę, z której
tenże dał się słyszeć, uyrzała jakiegoś
młodego człowieka prowadzącego
za cugle konia z gęstwiny krzak-
ków; zwolna zmierzał on swoje kroki
i w głębokich myślach zdawał się być
zatopionym, przez co nadarzyła się Maryi
spodobność przypatrzenia się mu do sy-
tości. Kosztowny i wspaniały ubior i
choć nieco zasmucona ale nader piękna
łagodna i przyjemna postać tego mło-
dzieńca dały uczuć Maryi na ieden
raz nieznane iéy dotąd poruszenia. Kłę-
ząc przy swoiéy wiązce chrustu z wi-
doczném upodobaniem poglądała na nie-
go i ieszcze dłużej przypatrywałaby się
była istocie tak dla siebie nowéy i zu-
pełnie odmiennéy od tego wszystkiego,
co dotąd widziała, gdyby mimowolny

wykrzyk iéy podziwienia. nie był na-
gle przerwał młodego rycerza w iego
myślach. Spiesznie obeyrzawszy się
w stronę, w której znajdowała się Ma-
ryia, nadzwyczajném przeiał się zadzi-
wieniem, a w iego spojrzeniu czytać
można było zachwycenie, które w nim
powstało na widok téy dziewicy; lecz
temu nie było wcale czego się dziwo-
wać, albowiem któżby nie uczuł po-
dobnego wzruszenia, uyrzawszy pod li-
chą i nędzną odzieżą prostéy wieśniaczki,
postać naysłachetniejszą i nayprzyjem-
niejszą w świecie, spojrzenie nayprze-
nikliwsze i pełne wrażenia, kibić kształt-
ną i choć pod niezgrabném okryciem iak
naykorzystniéy okazującą się, nareszcie
skromne i nader przyjemne uięcie, które
zazwyczaj więcéy ieszcze popłaca, niżeli
sama piękność. — Taką tedy przedsta-
wiła się Maryia zdumiałym oczom młodego
Barona Kressy; iednakże ciężka pra-
ca, ubóstwo i nędza przyćmiwały nieco
wdzięki téy nadobnéy dziewczyny; ru-
mieniec wcale nie krasiał iéy twarzy,
a blada i mizerna postać widocznym była
świadkiem, iak wielki niedostatek mu-
siała ponosić we wszystkiém. Henryk
przystąpiwszy do niéy, uiał ją za rękę
i z wdzięcznym uśmiechem rozproszyw-
szy iéy pomieszané zapytał: Jakże ci na
imie, moje dziecię? — Maryia, Jaśnie
Wielmożny Panie. — Wieleż masz lat?
— Niezadługo trzynaście się skończy. —
Gdzież mieszkasz? — Niedaleko ztąd, oto
tam po prawéy ręce, iak się z lasu wy-
chodzi. — Czémże się zatrudniaią twoi
rodzice? — Niestety! iuż nie mam ro-
dziców, iestem sierota Jaśnie Wiel-
możny Panie. — Wymówiwszy te słowa,

zalała się rzewnymi łzami. Poruszony niemi nie do wyrażenia młody rycerz, uwiązał swojego konia do drzewa i usiadłszy koło Maryi rzekł: A więc jeszcze tak młoda, a już tyle nieszczęśliwa! — Maryia milczeniem tylko na to odpowiedziała i jeszcze mocniéj płakać zaczęła. A tak tedy żadnych przyjaciół ani krewnych nie masz, zapyta ją Henryk powtórnie: przy kimże więc zostajesz? — Ja mieszkam, ozwie się Maryia: przy moiej babce, bardzo już podeszłej i słabowitej staruszce, której późny wiek z starannością pielęgnuję i wszelkich dokładam usiłowań, aby iéy choć na naysłabszych rzeczach do życia nigdy nie brakowało; i dlatego też prawie codziennie przychodzę do tego lasu, dla zbierania suchego drzewa na opał dla niéy, gdyż nie uwierzysz Jaśnie Wielmożny Panie, ileby mnie to bolało, gdyby jeszcze i na tém miała ponosić uszczerbek. — Przez cały czas, gdy tak Maryia mówiła, Henryk trzymając ją za rękę, starał się nieznacznie wcisnąć iéy parę dukatów, lecz ona to spostrzegłszy, śpiesznie wyciągnęła swoją rękę z jego dłoni i upuszczając na ziemię dane złoto rzekła: Onie, JW. Panie, daruy, ja tych dukatów przyjąć nie mogę; prawda, żeśmy ubogie i bardzo ubogie, aleśmy przecie dotąd niczyiego jeszcze miłosierdzia nie wzywały; my mamy jedną krowę, trzy owce i do tego mały ogródek, którego urządzeniem trudni się nasz sąsiad Piotr z przychylności ku nam. — Cóż jest za ieden ten Piotr? zapyta Henryk. — Ah! iestto bardzo dobry i uczciwy człowiek; ón mieszka niedaleko od nas i bardzo wiele dobrego dla nas czyni. — Wszystko to dobrze, ale w jakim ón jest wieku? — Oh! ón już iest bardzo stary; iestto dawny przyjaciel nieboszczyka moiego oycy. — Na to zapewnienie wolniéj odetchnął Henryk, i wzięwszy powtórnie Maryią za rękę, zaczął w naytkliwszych wyrazach wychwalać ślachtetność iéy duszy, z uniesieniem uwielbiając przywiązanie, z którym się okazywała dla swojej babki;

iednakże przytém koniecznie nalegał na nią, ażeby przyjęła od niego ofiarowane złoto. — Wszakże, mówił do niéy: iestem dziedzicem téj wioski, więc to iest moją powinnością, abym niósł pomoc i wsparcie moim poddanym, a zwłaszcza tym, którzy są mniei miętymi; nie czyni sobie zatem kochana Maryio żadnego ztąd złego wyobrażenia i nie chciéy odrzucać moiego daru; za te pieniądze będziesz mogła kupić drugą krowę, a może jeszcze piękniejszą od téj, którą teraz macie; iezeliby więc tak się stało, racz, gdy ją będziesz gnała w pole, wspomnieć sobie czasami i na mnie. — Ah! ja i bez tego nie zapomnę nigdy o JW. Panie, odpowie Maryia z westchnieniem. — Ale kiedy ja ci powiadam, że nieskończenie mnie zasmucisz, gdy nie przyjmiesz ofiarowanych przezemnie pieniędzy. — O iezeli tak, to z chęcią je biorę, ponieważ nigdybym w świecie nie chciała Panu uczynić przykrości. Ale teraz pozwól JW. Panie, abym już odeszła, ponieważ wieczór się już zbliża, a moia babka zostawiona sama w domu pewnie z niespokojnością mnie oczekuje. Mówiąc to nachyliła się dla wzięcia na plecy swéj wiązki chrustu. — Ale ten ciężar iest nad twoje siły moje dziecię, ozwie się Henryk? — To iest prawda, JW. Panie, że mi ciężko będzie unieść, ale cóż robić, kiedy moia babka iest słaba, a iabym chciała, ażeby tego paliwa przynajmniéj na kilka dni wystarczyło, by tak często od niéy się nie oddalać. — O zachwycający wzorze dziecinnéj czułości! rzecze do siebie młody Baron: o moia luba Maryio, ozwie się głośno: pozwól, abym ci ulżył twéj pracy, abym ten chrust włożył na moiego konia, i tak ci go odwiózł do twojej chatki. — Ah! czy to może być, iakżebyś JW. Pan sam... dalej nie mogła dokończyć: z rozrzewnieniem tylko po tysiąc razy ucałowała rękę wspianiałomyślnego rycerza i rzęsiłemi skropiła ją łzami.

Przez całą drogę różne Henryk zadawał Maryi pytania, na które ona z największą roztropnością i rozumą odpowiadając w coraz większe wprawiała go zachwycenie, albowiem szlachetny sposób myślenia i zdrowy rozsądek tej młodej wieśniaczki połączony z przyjemną i niewinną prostotą najwyższy w sercu jego wzniewały szacunek. Gdy przybyli przededrzwie poziomą chaty, Maryia nieskończenie prosiła Henryka, aby, nim Piotr zdeymie z konia przywieziony chrust, raczył tymczasem choć na chwilę wstąpić do izby; na co gdy zezwolił, z radością pierwszy niego wbiegła do chatki wołając: Babuniu! babuniu! czy uwierzycie, wszak to nasz dziadzie przychodzi nas odwiedzić! Na to oznajmienie sędziwa Małgorzata chciała powstać z swojego krzesła, lecz Henryk tego nie dozwolił, mówiąc: Zostanie na miejscu dobra Małgorzato, jeżeli nie chcecie, abym zaraz odszedł. Ledwo domówił tych słów, gdy Maryia podawszy mu krzesło, ozwała się z nieśmiałością: Ah! zmiłuj się Panie, nie czyń tego i chciej choć z kwadransik u nas zabawić. — Uśmiechem tylko odpowiedział na to młody Baron, a Maryia śpiesznie wybiegłszy z izby téżże chwili powróciła nazad z dużą czarką świeżego mleka, którą z zarumienieniem podała Henrykowi; on nie, nigdy jeszcze w życiu swoim nie pił ón tak dobrego mleka, a przynajmniej tak mu się zdawało. Czułe podziękowawszy za niego i pochwaliwszy gościnność Maryi, przemówił jeszcze parę słów do Małgorzaty i chciał już odchodzić. Spozregłszy to Maryia, mocno się zasmuciła, chciała była coś mówić, ale nie śmiała; nareszcie z trwożliwością przystąpiwszy do młodego rycerza, wzięła go za rękę, i z nieśmiałością rzekła głosem przerywanym: Ah! JVV. Panie, kiedy też będziemy miały znowu to szczęście widzenia ciebie? — Niezadługo, niezadługo moje dziecko, odpowie Henryk: gdyż bądź pewna, że wasz loc mocno mnie obchodzi; ty zaś moja Matko, rzecz da-

lę, obróciwszy się do Małgorzaty: zawieraj mi, że polepszenie waszej doli najgłówniejszem będzie moim staraniem; lecz nim to nastąpi, weźmij ode mnie tę małą drobnostkę, spraw za nią lepsze odzienie twojej wnuczce i przyjmij sobie kogo do pomocy w czynnościach gospodarskich. To wymówiwszy, ażeby się uchronić od oświadczeń wdzięczności, iak najspieszniej wybiegł z izby i dosiadłszy swojego konia, wiednym oka mgnienu zniknął przed wzrokiem zapłakaną Maryi, która stojąc bez poruszenia we drzwiach swojej chaty, smutna poglądała za nim; długo ona byłaby tam tak stała, gdyby jej babka nie zawołała ją była do siebie. —

O iakże jest niesprawiedliwem ludzkie przeznaczenie! mówił do siebie młody Baron Kressy, powracając do zamku swojego oycy; iakże można, aby istota tylu ślachetnemi przymiotami obdarzona spędzała swoje życie w ubóstwie i nędzy?... Ale cóż mówię? Wszakże Maryia w swoim biednym stanie tysiąc razy szczęśliwszą, niżli ja przy moim świetnym imieniu, wysokim urodzeniu i znacznym majątku! ona przynajmniej jest wolną przy swoim ubóstwie; ona według skłonności własnego serca może rozrzucić swoją ręką dającą temu, który pozyska jej miłość, gdy ja przeciwnie, przez niepohamowaną wyniosłość mojego oycy stanę się kiedyś najniezwyklejszym, i nigdy nie użyję przyjemności pochodzącej z uczucia prawdziwej miłości, która sama jedyną tylko dobrem jest w świecie! Ah! kiedy już ona nie może być moim udziałem, starajmy się, aby przynajmniej innych uczyniła szczęśliwemi! aby zbiór tylu przymiotów, niewinności i wdzięków połączonych w jedną osobie nie dostał się w ręce niegodne jego posiadania; ah! tak jest, starajmy się przynajmniej o szczęście innych, kiedy go sami dostąpić nie możemy! — Tak z sobą rozmawiając, przybył nareszcie do zamku. Nadzwyczajnie był ón smutnym i zamyślonym przez cały wieczór i podczas wieczerzy do ni-

kogo prawie słowa nie przemówił. — Stary Baron Kressy bardzo mało znając się na cierpieniach serca, wcale nie przestrzegał téj tak widocznie zaszłej zmiany w ułożeniu swojego syna; matka byłaby była z żatwością dociekała iéy żródła, ale ta na nieszczęście już nie żyła, utracił ją Henryk w dzieciennym ieszczce wieku, a iéy strata niezatarte nigdy rany zostawiła w iego sercu. Zaraz po wieczerzy oddaliwszy się do swojego pokoju, całą noc prawie strawił na rozważaniu, iakimby sposobem można nayprzyzwocić i naytrwałéy ustalić szczęście Maryi. — Temi myślami zaięty, ledwo co się tylko rozwidniło, tak zaraz iak nayspieszniey udał się konno do pomieszkania starego Roberta. Żona tego Roberta była za mamkę przy Henryku, ón zaś sam niegdyś towarzysz broni samego Barona Kressy, iako człowiek światły i wiele nauk posiadający, trudnił się wychowaniem pierwszéy młodości iego syna i był tegoż nauczycielem w sztuce władania bronią. Baron Kressy w nagrodę iego wiernych usług nadał był mu prawem dziedzictwa małą wioskę położoną w bliskości zamku, ibędącą w sąsiedztwie téj, w której Maryia mieszkiała. Poczciwi ci ludzie nie mając własnych dzieci, całą swoją czułość zlali na Henryka, którego kochali i ubóstwiali iak własnego syna, chętnie z nim podzilałac wszelkie smutki i umartwienia, które dawała mu często doznawać nieugięta wyniosłość umysłu iego oycy. Do nich to więc młody rycerz udał się z swoimi zamysłami; o nigdy ón ieszczce tyle iak w owéj chwili nienapochlebiał Robertowi, i nigdy ieszczce tyle nieokazał był przywiązania ku swoiéy mamce. Dobra Alixa żzami radości zalewała swe lica, słuchając, w iak żywych wyrazach iéy wychowanec oświadczał swoją wdzięczność. Przygotowawszy iak nayszywniejsze śniadanie, sam óni chcieli usługiwać przy niém synowi swojego pana, lecz Henryk tego nie dozwolił, lubo wiele musiał wprzód podnieść trudności, nim ich od tego odwiódł i przy-

musił, aby wraz z nim do stołu zasiedli. Przypomniawszy sobie podczas śniadania dobrze ci ludzie rozliczne szczegóły drogie ich pamięci, zaczęli obszernie rozprawiać o pierwszych latach młodości Henryka, co dało dobrą sposobność temuż do wypowiedzenia im zaraz o iego wczorayszém spotkaniu się z Maryią. — Więc odmalowawszy w iak nayszywniejszych kolorach ślachetny sposób myślenia Maryi i dobroć duszy, z którą też pielęgnowała swoją babkę, dodał, na iakie niebezpieczeństwa widziałyby się wystawioną ta prawie nadludzka istota po śmierci sędziwéy Małgorzały. — Ah! iakżeby, rzecze dalej z westchnieniem: życzył sobie natenczas stać się iéy oycem! — O co do dostąpienia téj dostojności toś Pan ieszczce bardzo za młody, odpowie śmiejąc się Alixa; ale Maryia i bez iego opiekunstwa może być szczęśliwą, albowiem pochwały które iéy Panie daiesz, przejąwszy mnie najmocniejszym ku niéy szacunkiem, wzniecają we mnie niezłomną chęć stania się iéy pomocną. Nieinaczéy, ażeby godnie odpowiedzieć życzeniom Pana, chcę ją wziąć pod moją opiekę; prócz tego nie mamy własnych dzieci, a więc czyż nie byłoby to dobrze?... — Ah! nic wyborniejszego nad to, ukochana Alixo! zawoła Henryk rzucając się na szyję swéy mamce. — Ale czy zgodzi się tylko na to Robert? — I Panże może mnie o to pytać? odezwie się Robert; oh! proszę cię Panie, nie sądzić o mnie tak źle, gdyż twoia wola iak była tak i iest zawsze dla mnie naysłodsze prawem! — A więc kiedy tak, to w zachwycenie mnie wprawiacie ukochani przyjaciele i do wieczystéy dla siebie zobowiązanie wdzięczności. Żebyście wiedzieli, z iaką radością przyymię opiekę i przytułek, który w swoim domu ofiarujecie dla biédnéy Maryi! O moja ulubiona Alixo! racz się zaraz przygotować do przyjęcia téj cnotliwéy dziewczyny, wkrótce ją do was przyprowadzę, ponieważ dzisiaj ieszczce pośpieszę oznaynić iéy szczęście, które ją

czeka w domu moich najszczerzych przyjaciół.

To wymówiwszy, dosiadł swojego konia i spławwszy go ostrogami udał się w największym pędzie do wioski, gdzie mieszkała Maryja; lecz na swoje nieszczęście spotkał się na skrócie drogi ze swoim oycem, który otoczony licznym gronem myśliwych powracał z polowania. — Baron Kressy chcąc wypocząć po swoim utrudzeniu w domu starego Koniuszego, rozkazał synowi, aby tamże za nim się udał; a tak Henryk nie śmiejąc sprzeciwić się woli oycowskięj, do tego będąc w obawie, ażeby Robert nie wyawił chesami jego zamysłów przed Baronem, rad nie rad zwrócił konia, mając nadzieję, że za przybyciem do zamku wynagrodzi sobie to opóźnienie i znajdzie przecież sposobność udania się w zamierzoną drogę. Ale ah! iakże mylném było to mniemanie! Baron zaprosiwszy bardzo wiele osób ze sąsiedztwa na obiad do siebie i żądając, aby jego syn dopomagał mu w ich przyjęciu, ani iednéj chwili wolnéj przez cały dzień nie zostawił Henrykowi by pośpieszył do Maryi. Miotany z tego powodu wcale nieznanemi mu dotąd poruszeniami i nadzwyczajną niecierpliwością, sam się nad sobą zastanawiał wydziwić się nie mogąc, z kąd pochodziła taka w sercu jego zmiana. Nieinaczej, sam nie wiedział, dla iakięj przyczyny, obecność Maryi za największą dla siebie uważał potrzebę, i dla czego z takim utęsknieniem wyglądał chwili zobaczenia się z nią.

DO KAROLINY.

Pierzcha wesołość, błedną lice moje,
Oczy wyrazu i ognia nie mają;
Uśmiech trapiące płoszą niepokoje,
Wiednieć życie i siły ustaia.
Tak kwiat w słonecznym upale omdlewa,
Kiedy krzepiący Zefir nie powiewa.

I.ecz kiedy ciebie uyrzę Karolino,
Czuję, że wzrok mój pata i przemawia,

I z ust wymownięj wyrazy mi płyną,
I na mych licach rumieniec się zjawia.
Tak kwiat omdlały świeże wonie sieie,
Gdy rosa padnie i Zefir powieie.

Tęsknien pragnieniem iasnieją me oczy,
Gdy wzrok mój tonie w blasku twej urody;
Boska powabność i ten wdzięk uroczy,
Który z twoimi pieści się iagody:
Podząc w méj duszy konieczność kochania,
Słodkiem uczuciem ku tobie minie skłania.

Krew moja żywszym przebiega strumieniem,
I dżę, i pałam, i cały gorcie;
Gubiąc się w tobie lęklivem spojrzeniem,
Chcę mego szczęścia wyczytać nadzieię.
Lecz ty, okrutna! iednym już wyrazem,
Niszczysz i szczęście i nadzieię razem.

Ah Karolino! lub ulżyj tym mękom,
I zrób mnie znośnym dla świata i siebie;
Lub odbierz władzę boskir twoim wdziękiem,
I podaj sposób niekochania ciebie.
Jedno i drugie icli byż nie może,
Dowód miłości w mym zgonie ci złożyć.

WIEŚ WARYIATOW W BELGII.

Wieś Gheel, 7000 mieszkańców licząca, w prowincyi Anvers położona, należy bez wątpienia do najciekawszych przedmiotów; iakie zastanawiającego się człowieka zaiąć mogą. Znajduie się w nięj mnóstwo waryatów, obranych z rozumu i idyotów od niepamiętnych czasów. Zdaie się iż w początkach, których iednak nikt nie pamięta, zgromadzeni w nięj byli waryjaci, iakby w pewnym rodzaju instytutu, założonym dla tych nieszczęśliwych pod opieką ich patronki Stęy Dymfy. Teraz rozdzieleni u tamtejszych włóścian, zatrudniają się pracą wiejską podług sił i wieku, nigdy iednak nie są do nięj zmuszani. Swobodne życie, otwarte powietrze, zatrudnienia i życie spokojne, przywracają wielu z tych nieszczęśliwych władze umysłowe, iakich pozbawieni zostali przez los, nieszczęścia, zgryzoty domowe i tyle innych przyczyn, nieznanых w zaciszu spokojnych mieszkańców wiejskich. — Bruxella, Anvers i wiele innych miast pobliskich nie mają szpitalów,

w którychby waryatów zamykały i w których zwykle zdrowie chorych ieszcze się pogorsza; wszystkich posęfiają do Gheel. Szpitalów obowiązkiem iest płaćć za każdego chorego rocznie 90 zł. hol. i dostarczać im odzieży. Wwaryaci przybywając do Gheel, umieszczani są w domu stykającym się z kościołem. Tam naprzód duchowny odbywa nad niemi modły i udziela im pociechy religijnéy; następnie rozdzielaia ich między włościan, którzy, iakkolwiek mało za ich utrzymanie są wynagradzani, iednak chętnie ich przyymuią i z naywiększą troskliwością z nimi się obchodzą. Wwaryaci należący do rodzin majątnych mieszkaią u naymaiętniejszych włościan i płaćć oddzielnie, ale podobnie iak inni przez szpitale utrzymywani, używaią zupełnéy wolności i oddaią się zatrudnieniom wieyskim. Wgminie Gheel nie ma cokolwiek maiętniejszego włościanina, któryby iednego, a częstokroć kilku waryatów u siebie nie utrzymywał. Wszyscy mają wesóły humor i mocne siły, здаie się, iak gdyby do rodziny swoich gospodarzy należeli; iadaia z nimi i prawie bez wyiaku śatwo wprawiaia się do zatrudnień gospodarskich. Nie ma prawie przykadu, iżby który z tamtejszych waryatów stał się szkodliwym. Słodycz w obchodzeniu się z nimi obok przywyknienia do nich włościan, sprawia, iż ci wcale ich się nie obawiaia i że nawet pewien rodzaj czułej serdeczności między nimi się zawiązuie. Są między nimi tacy, co od lat 20 u iednego gospodarza mieszkaią i żadnéy chęci do rozstania się z nim nie okazuią. Zдаie się, iż im się uprzykrzyć nie mogą zatrudnienia wieyskie. Nie wchodząc w rozpoznawanie tego, iak wielki może mieć wpływ na mozgi chore, lub źle utworzone więzienia chorych, surowe, niekiedy nawet okrutne obchodzenie się z nimi w szpitalach mieyskich, obok zepsutego powietrza i braku poruszeń fizycznych, to tylko iest rzeczą niezawodną, że sposób łagodny, iakim się włościanie w Gheel z tamtejszemi wa-

ryiatami obhodzą, ma wszystkie własności odpowiednie celom waryatów, i że środki używane zwykle dla przywrócenia zdrowia tego rodzaju chorym, w tym, że tak powiem naturalnemu instytucie zupełnie są zbyteczne.

UCINEK.

Co mi za sława, że ktoś tam niesiony
Po śmierci był do grobu od Dam za pochwały*)?
Ja, choć nie iestem u nich zasłużony:
Gdybym był próżnym, tak wielkiéybym chwaię
Za życia mógł dostąpić:.. od méy lubéy żony.
Ludwik Adolf ...

ŁYŻWY DO ŚLIZGANIA SIĘ PO ŁĄDZIE.

Często próbowano, czyby nie można, przyjemnéy zabawki zimowéy ślizgania się na łyżwach, przenieść z powierzchni lodu, na ląd stały, i iak niegdys może pierwéy czółnem po wodzie iężdżono, nim powozem po lądzie, tak i teraz lądowe łyżwy późniejszego bydź muszą wynalazku od łyżew na lodzie. Pewny zegarmistrz w Wiedniu, nazwiskiem Löhner, według doniesień w gazetach publicznych, wynalazł mechaniczne łyżwy na kółkach, na których tak się iuż wprawił w bieganie, iż w pięciu minutach przyrzeka przebieść godzinę drogi. W istocie odbył iuż kilka kursów, na któreby się nawet sam Göhrig nie zdobył. Odbył np. drogę dobre pół godziny dłuęą, od Petzleindorf do Weinhaus, przedzény niż w 5 minutach, a odległość dwugodzinną od Wiednia do Klosterneuburga przebiegł w pół godziny. Według wszelkich pozorów здаie się, iż wynalazek ten dogodnym byłby tylko na równe bardzo i twarde drogi.

*) Jak wiadomo z Rozm. lwows. N. 36. r. 1825. umarł w Moguncyi przed 500 laty poeia, zwany Henryk Frauenlob. Robięty niosły go do grobu z wdzięczności, że opiewał ich cnoty.

WIA DOMOŚCI dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — W przeciągu Kontraktów nie mieliśmy sztuk nowych w Teatrze naszym, dawane sztuki znane: Skapca, Siedm dziewcząt pod bronią, Szambelana Szarmanckiego, Fieśka, Damę w welonie, i wletem teatrze wystawionym w ogrodzisko pojezuickim Karola XII. pod Benderem, ozdobionego wojskowemi popisami na koniach — dopiero dnia 28. Czerwca na dochód JP. Kamiński dano romantyczny Dramat we 3 aktach: Boleśław śmiały. czyli: Dziewica w górach karyńskich, poprzedzony prologiem pod tytułem: Bitwa pod Karpatami. Treść tego Dramatu z francuskiego przerobionego wzięta ze znanego i w polskim języku romanu d'Arlecourta: Samotnik. Wyszogolniali się gra: PP. Kamińska (Oliwia, nie wiem, czy to imię stosowne na wiek XII.), Bensa (Bolesław) i Smochowski (Janusz Jastrzębiec). Wystawa sztuki tej była okazalą.

X X.

Sztuki konne pod zarządem owdowiałej Pani Stefani ciągle zabawiały mieszkańców Stolicy naszej. Mają dwóch szczególnie zręcznych Członków: Amerykanina i P. Pricce. Zaledwo wystawić sobie można śmiałość do najwyższego posunięta stopnia, z jaką oni swoje sztuki konne wykonywają; pierwszego pewność i siłę, a drugiego gorliwość uczynienia wszystkiego iak naydokładniej, iuż Publiczność dostatecznie ocenić umiała. Z nieporównaną zręcznością woltyniue Amerykanin na koniu, robi naytrudniejszy skoki, dwie papierowe boczki przebiega w powietrzu, gdy tymczasem P. Pricce osmiela się na 3ch i 4ch koniach bez uzdeczki latać w największym pędzie. Na równą pochwałę zasługują także Pani Dunkel, Panna Adalie, PP. Modest, Józef, Charl it. d. Czytałem w tem piśmie pochwały mniéj ważnych wystaw publicznych, a sądzę, że prawdziwa usilność w pokonaniu naywiększych trudności tem godniejszą jest wspomnienia, iak sztuka samą tylko zręcznością wykonana, (Wspomnione Towarzystwo iuż opuściło Stolicę naszą.)

Kontraktowy.

Doniesienie literackie. — Tomik drugi Zabawek rymotwórczych Stanisława Jaszowskiego wyszedł w tych dniach z druku i zawiera Rozwidę, powieść dramatyczną w pięciu oddziałach, tudzież poezye drobne. Szanowni Prenumeratorowie mogą odebrać go w miejscach, gdzie prenumerowali. Ciągłe ieszcze na to dzieło prenumerować można. Prenumerata kosztuje trzy ZR. w srebro. Staraniem będzie autora pośpieszyć się z wydaniem dwóch nastąpić mających Tomików.

Wirtuoz Lipiński, na początku zeszłego miesiąca przejeżdżając przez Kraków przybrał za towarzysza podróży Pana Hyacynta Maiewskiego, który w roku zeszłym w Warszawie dał się słyszeć w koncercie na skrzypcach. Lipiński z Wrocławia wyjechał do Lipska, gdzie nastąpi wydanie kilku arcydzieł muzycznych ięgy kompozytocy, między nimi nowe wariacye z tema pieśni polskiej: „Świat srogi, świat przewrotny.“

Z Rosyi. — W kopalniach miazkich znaleziono niedawno sztukę rodzinnego sota 24 i 69 słotników ważącą, pod powierzchnią ziemi w głębokości półtora arszyna, niedaleko od tego miysca, gdzie iuż kilka sztuk piérwéj odkryto. Sztuka ta waży atoli o ósm łutów więcéj, niżli wszystkie dotąd znalezione.

Miasto Moskwa posiada także ieden z tych fenomenów muzycznych, które od lat kilku zdają się być pospolitemi, i nie tyle zwracają uwagi. Wydawca Dziennika „Telegraf“ poleca swoim czytelnikom sześćioletnie dzieię nazwiskiem Wazilii Latyszew, które wygrywa na skrzypcach koncerta Rodęgo i Maurera z sadszaiącą doskonałością i siłą.

Wiadomo jest wszystkim iak wzrosła Odessa i cała Nowa Rosya pod oycowskim zarządem Xięcia Richelieu. Po ięgonie wielu mieszkanców Odessy powzięło zamysł wzniesić pomnik temu Xięciu dla uwiecznienia ięgo Hobrodzięstw, Cesarz Alexander zatwierdził ten projekt w 1823 r. Wyznaczono kommissyę w tym celu, i otworzono składki. Gdy Hrabia Woronców został Gubernatorem Nowéj Rosyi, zaczęto zamysł ten z nową czynnością popierać. Aby ten pomnik był zupełnie narodowym, sławny artysta rossyyski rzeźbiwisty Radca stanu Martos, zobowiązał się zrobić i przewieźć do Odessy posąg wysoki na 8 stop z trzema płaskorzeźbami i napisem. W dniu 23. Października r. s. posąg i płaskorzeźby oddał w Petersburgu akademik Jekimow iak naydoskonalej; przez zimę wykończono robotę, a 14. Lutego r. z. wyprowadzono pomnik na miysce swego przeznaczenia.

Posąg ma bydz umieszczony na środku nowego bulwaru. Wyobraża zmarłego Xięcia Richelieu w stroiu starożytnym, z obywatelskim wieńcem na głowie, trzymającego papier zwinięty w lewy ręce; prawą wskazuje port Odessy, iako iedno z ięgo naywiększych praw do chwały, wzrokiem ku północy zwróconym, sdsie się wskazywać Rosyi źródło bogactw i pomyślności, które temu Państwu otworzył.

Trzy płaskorzeźby wyobrażają rolnictwo, handel i sprawiedliwość, napis w ięzyku rossyyskim jest następujący:

Pamiętco

Emmanuela Xięcia Richelieu

który od r. 1803 do 1814

zarządzał Nową Rosyą

i założył zasady pomyślności miasta Odessy,

wdzięczy mieszkańcy wszelkiego stanu

tak tego miasta, iako też gubernij Ekatery-

nosławia, Chersonu i Tauridy,

wzniesili ten pomnik

w roku 1826

pod administracją Hrabiego Woroncowa,

generałego Gubernatora Nowéj Rosyi.

Z Warszawy. — Wspomnieliśmy w piśmie naszym w roku przeszłym o Zielniku Flery rośsyjskiej, zapowiedziaym przez Panna Lang z Pesztu; pośpieszamy z doniesieniem, że wyszedł pierwszy zeszyt tego zbioru, które powinien tak mocno obchozić botanistów naszych. Tytuł ma: *Herbarium Florae Ruthenicae sistens plantarum rariorum in gubernio Chersonensi sponte obviarum. Centuri I, durante A. F. Lang et A. J. Szwits. Potentii 1825* (12 zł. reń. około 50 złp.) i obejmuje 46 roślin kraioowych, z prowincyi południowych rossyyskich ułożonych i opissanych, iak można było, podług dzieła *Flora Taurico-Caucasica* sławnego botanisty Marcella de Biberstein. Druga i trzecia centuria ma wyszść w ciągu roku 1826. Potrzeba zgłaszać się wprost do wydawcy, Pana Lang, w Peszcie, Waitnergasse Nro. 38.

W gazecie rzymskiej *Notizie del Giorno* z dnia 11. Marca r. b. w dziale *belle arti*, czytamy wspomnienie o pracy rodaka naszego w Rzymie bawiącego, które dosłownie tłomaczone umieszczamy: „Alexander Rokular, młody malarz polski, poświęcający się ma-

lowaniu portretów, przybywszy do Rzymu dla zgłębienia sztuki malarzkiej, zachęcony tylą cudownemi malowaniami, które zdobią tę stolicę, równie jak idąc za przykładem innych, co ośmielała się szczytniejszego śląga celu, przedsięwziął sił swoich doświadczać w rodzaju historycznym. Jego chwalebny zamiar zda się nam być uwiecznionym przez szczęśliwy skutek. Zamierzający wystawić na płótnie, (10 palmów wysokości, 8 szeroki) opłakany stan Edypa, pozbawionego wzroku, drżącego, z Tabo do Atyki przez córkę prawdanego, nadał tę scenie wiele godności i tkiwości. — Widok króla nieszczęśliwie skołatanego, jest widzany z uczuciem głębokiej boleści, w której zaś widzimy czule przywiązanie i litość, które w sercach naszych wzbudza właściwe poruszenie. I to, zda się nam być rzetelną zaletą, jaką się odznacza ten obraz, który był wystawiony na widok publiczny, przy ulicy *Bocca di Leone palazzo Battoni*.

Z Węgier. — Dnia 3. Maja t. r. w Budzie, wystawiono na widok publiczny nowo wynalezioną kufę z czerwonego marmuru, która ma być winem palana. Kufa ta ma dno marmurowe i dęgi podobnie, które bez obręczy i bez śrub, są za pomocą kitu kamiennego spojne. Kufa ta tworzy foremną półkole, i obemyia 500 wiader. Wynalasca jest właściciel, Karol Mayerffy. Cena takowych kuf równa się wartości wielkich kuf drewnianych.

Z Wiednia. — W dniu 8 i 9 Maja r. b. odbyła się wystawa ulepszonych bydl i owiec c. k. Towarzystwa Rolniczego Wiedeńskiego, w gmachu c. k. ogrodu zwanego *Augarten*, przez N. Pana naysłaskawiejsza to przeznaczonym. — Pomimo niepogody liczne było iednakże zgromadzenie mieszkańców stolicy, gospodarów i miłośników ebowów bydl na tę wystawę. Instytut ten raczyli zaszczyścić obecnością swoją w d. 9. w południe Arcyksiążę Następca Tronu, Arcyksiążęta Antoni, Wielki i Niemiecki Mistrz i Ludwik, iakoteż Arcyksiążęta Ferdynand i Maksymilian, i ogłędali wystawione zwierzęta. — Na wystawę tę przyprowadzono w ogóle: bydl 48 sztuk, 17 właścicielom należących; owiec 282 z 29 owczarni Nizkiej Austrii, Czech, Morawii, Śląska i Węgier, do których należą także owczarnie N. Pana i Arcyksięcia Karola. — Nagrody za najlepsze bydlo przyznane, rozdano w obecności Arcyksięstwa tu poniżej wymienionym właścicielom, mianowicie: 1) Państwu Ebreichsdorfu poniżej las. wód, za dwóchletniego byka, medal honorowy Towarzystwa z brązu (iako dla Dominium bez nagrody pieniężnej). 2) Augustynowi Preiss, młynarzowi w Rannersdorfie, po. las. wód, za trzechletniego byka. 3) Józsefowi Widler, piwowarowi tutejszego przedmieścia Gumpendorfu, również za trzechletniego byka, każdemu iako nagrody po 10 dukatów wraz z medalem Towarzystwa z brązu. — Za iaiówkę lub krowy z pierwszym cielęciem nagrody po 5 dukatów z medalem Towarzystwa otrzymali: 1) Barbara Egelsbacher z Untermeidling z p. l. w. za trzechletnią krowę. 2) Mateusz Zeller z Obermeidling za dwuletnią iaiówkę. 3) Józef Rau, piwowar z Pottendorfu p. l. w. za dwuletnią iaiówkę. 4) Państwo Oberwalbersdorf p. l. w. za 2 1/2 letnią iaiówkę, iako Dominium tylko medal Towarzystwa. 5) Jan Haafling, piwowar z przedmieścia wiedeńskiego S. Małgierzaty za 2 1/2 letnią iaiówkę. — Towarzystwo oddało dla zachęty pochwale i szczególny okazując udział już przez lat pięć temu Instytutowi, będzie i na przy-

szłość tak tu iak i na prowincyi takowy wspierać. Stosownie więc do tego zamiaru odbędzie się wystawa bydl wrogatego w przyszłym iesieniu w Allensteig, a potem w S. Poelten przy rozdawaniu nagrody.

Z Niemiec. — Jedna z gazet umieściła o Parynych Organach, co następuje: „Ihrabia Glenhorn, bogaty właściciel ziem w Śląsku, kazał wystawić w dobrach swoich organy, w których naymniejszy piszealki mają półcwartę stopy w przecięciu. Grają one kiedy chceć za pomocą pary, i mają się dać słyszeć o 7 mil w przyległym obwodzie.

Z Gorycy. — W d. 15. Maja 1826. rano kilka minut po 3 1/4 na 3 godzinę postrzeżono tu silne trzęsienie ziemi. Już od Grudnia r. z. były tu lekkie wstrząśnienia ziemi, stowarzyszone z podziemnym łoskotem, które się do końca Marca 7 lub 8 razy powtórzyły. W Niedzielę Wielkonocną o godzinie 2 z południa, znaczne było wstrząśnienie ziemi, mury Instytutu chwiały się i łoskot dał się mocno słyszeć; powietrze było czyste, iednak przy silnym wietrze od zachodu. Atoli trzęsienie ziemi w d. 15. Maja rano nierównie było silniejsze. Naypierw zaczęło się od powołego, głuchego, coraz się zbliżającego podziemnego łoskotu, poczem nastąpiło silne wstrząśnienie ziemi, połączone z mocnym hukiem wystrzału z dział w oddaleniu podobnym, poczem nastąpiło kołysanie, początkowie silne i następnie ginące. Huk, połączone z silnem wstrząśnieniem, wszystkich przeraził mieszkańców, wielu uciekło z domów w pola. Takie zaś silne było wstrząśnienie, że ściany były i śpiących w łóżku podnosiło. Powietrze było spokojne, czas poryny, szeregolniny obłoki obciążone spuściły się w grubych masach na doliny. Dzień następny mianowicie Niedziela Zielonych Świątek, był pogodny, ale koło wieczora podniósł się wiatr od wschodu, szumiąc w góry mocno, wierszyć drzew zginał, kiedy na ziemi panowała cisza; zaledwie przerwy powietrza można było dostrzegać. Trzęsienie ziemi szło od wschodu z kłoliej. Gzańskij i rozszerzyło się w Rottenmann i Gallensteinie, gdzie też i zostało dostrzeżone.

Z Anglii. — Dzienniki londyńskie donoszą o wynalazku bardzo ważnym dla żeglug parowej, przez który 3/4 materiału palnego oszczędza się a ilości przy terażniejszym urządzeniu potrzebnej. Wynalazek ten na tem polega, iż zamiast pary wodnej używać się ma pary żywego srebra, przyczem urządzone machinę, aby niezbyt wiele tracić z tego metalu. Kocioł, młoczący i mocniejszy od zwyczajnych, jest w kształcie słupa, a wierzchołek tego słupa stoi na rozżarzonych węglach. Gorącość prawie w iednej chwili zamienia żywe srebro na parę, a para ma natychmiast temperaturę 656 stopni Fahrenheita. Sprężystość i moc tej pary, mogą za pomocą ognia do nieskończony siły być doprowadzone. Zapewniają, że do podróży iednej, z Anglii do wschodnich Indyi i na powrót, przy machinie o sile 140 koni, nie więcej potrzeba żywego srebra nad iedną ciężką wagę.

Sprostowanie. — W Nrze 26 Rozm. str. 210, przedz. 1, wiersz 28, sam: *wystawia*, czyt: *wystawia*; tamże prz. 2, w. 55, za: *zwoźniczą*, cz. *zbrodniczą*. — N. 27, str. 216, prz. 1, w. 30, za: *nieba*, cz. *niebian*; tam. prz. 2, w. 24 i 25, sam: *Lekkie tylko z pośród krzewów Lauru słychać listków drzenia*, czyt: *Z pośród lauru tylko Krzewow Lekkie słychać listków drzenia i t. d.*